

Jerzy Cieřlikowski

Bajka o Janku w kontekřcie i poza kontekstem "Kordiana"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/3, 55-64

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użyciu.

JERZY CIEŚLIKOWSKI

BAJKA O JANKU
W KONTEKŚCIE I POZA KONTEKSTEM „KORDIANA”

Tą bajką, którą Grzegorz opowiada paniczowi, zajmowano się początkowo niewiele. Najpierw Henryk Trzpis i Kazimierz Zimmermann, potem Józef Ujejski zwrócili uwagę na to, że bajka ta przypomina piosenkę z *Fausta* o królu, „co miał ogromną pchłę”, i, jak napisał Zimmermann, jest „osnuta na tle ludowych podań, w których pełno takich głuptasów, wychodzących wreszcie na ludzi”. Ujejski stwierdził tylko lakonicznie w przypisie swej edycji, że bajka ta wtrącona została w tekst dramatu „bez widocznego celu i związku”¹.

Już wprawdzie na marginesie *Kordiana*, ale w oddzielnej rozprawce, bajką o Janku zajął się Eugeniusz Kucharski, który pisze, że Grzegorz przedstawia w tej bajce paniczowi, dotkniętemu chorobą duszy, postać sympatycznego nicponia, który daje sobie radę i osiąga cel pozornie nieosiągalny — umie wyzwolić talent bezużyteczny, pusty i błahy... psom szyć buty. Janek, bohater ludowy — przeciwstawiony został dziecku wyrafinowanej kultury. I dalej snuje Kucharski sugestywną paralełę między Jankiem a Słowackim. A więc dwie wdowy, matki zatroskane o synów: „Jankowi nie do smaku / Przy szwieckiej ślipać igle” — tak jak Słowackiemu w czasie aplikacji w skarbowym biurze Lubeckiego; „Śniły mu się dziwy, figle” — to w biografii Słowackiego okres pisania *Mnicha, Bieleckiego, Araba*. Janek „Przed terminem rzucił szewca” i odpłynął do Królewca, jak Słowacki do Londynu; „Wsiadł na okręt i żeglował” — to Paryż

¹ H. Trzpis, *Krytyczna ocena charakteru „Kordiana”*. Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum w Bochni” 1905. I odblita: Kraków 1905. — K. Zimmermann, wstęp w: J. Słowacki, *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*. Brody 1908, s. 25. — K. Ujejski, przypis w: J. Słowacki, *Kordian. Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*. Kraków [1919], s. 39. BN I 2. (Podobnie w następnych wydaniach). — Cytaty z *Kordiana* podawać się tu będzie według edycji: J. Słowacki, *Dzieła*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Wyd. 3. T. 3. Wrocław 1959.

Słowackiego. Na wyspie, przed królewskim dworem, Janek „szastał nogą/ Tak układnie” — analogia do pierwszego występu Słowackiego na uroczystości listopadowego powstania, w Paryżu 22 marca 1832. Żartobliwe ustalenie zajęcia „szycia butów psom” — to ironia wobec własnego zawodu poety. W ogłoszonym bezimiennie *Kordianie* bajka o Janku byłaby „znakiem”, że „zuch Janek” jest obecnym wizerunkiem jego duszy. Wywody swoje kończy Kucharski stwierdzeniem:

Kto umie spojrzeć na siebie ze śmiechem, dowodzi, że umiał wznieść się ponad siebie. Ta proteuszowa zdolność Słowackiego do ujmowania nie tylko świata zewnętrznego, ale własnej treści wewnętrznej z dwu odmiennych, wręcz biegunowo przeciwnych stanowisk, może się nam podobać lub nie podobać, faktem jest, że ona istnieje i występuje wyraźnie już w *Kordianie*².

Inny komentarz otrzymuje bajka o Janku pod piórem Jarosława Maciejewskiego. „Bajka jest po prostu karykaturalnym wyolbrzymieniem sytuacji w Polsce w czasie powstania”³. Dalej komentuje Maciejewski bajkę, konfrontując ją z rozprawami politycznymi Mochnackiego, dotyczącymi powstania: ślepy król, niezdolny do uczciwej pracy obieżyswiat, który zostaje wielkim panem i sam zaczyna rozdawać urzędy — to bajkowa polaryzacja rzeczywistości. Ale pełny sens bajki stałby się jasny dla czytelnika i widza dopiero po poznaniu całej trylogii dramatycznej, której *Kordian* stanowi część pierwszą. Oto nie zdolność i talent, ale pochlebstwo i spryt stanowią główny argument przy zdobywaniu zaszczytów i awansów. Bajka jest przestrożą dla panicza, a kariera Janka nie jest wzorem, bo przed naśladownictwem broni groteskowa stylizacja bajki.

Do tej właśnie stylistycznej odmienności bajki nawiązuje glosa Pawła Hertza. Zacytujmy obszerniejszy fragment:

Stanowi [owa bajka] jak gdyby cytat z dzieła stworzonego w innej epoce, a dzieje się tak chyba dlatego, aby tym jaśniejszy i oczywistszy stał się jej dydaktyczny sens. Bajka o Janku bowiem stanowi skrót wzorowego życiorysu poklasycznego, lecz przedromantycznego bohatera, kiedy spryt, zaradność,

² E. Kucharski, *Glosy do „Kordiana”*. VI. *Gadka o Janku*. „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 50—52. Z Kucharskiego „francuską” interpretacją bajki o Janku polemizował J. Mitkowski (*Czy Słowacki napisał satyrę na Anglię?* „Życie i Myśl” 1951, nr 1/2). Mitkowski woli komentarz „angielski”: „wyspa ludna” to Anglia; „król”, „dwór”, „lud” — odpowiednio: król, Izba Lordów, Izba Gmin; uszczuplona władza króla angielskiego objaśnia się w bajce tak: „stracił oko prawe”, a że monarchia ta stara się uchodzić za postępową i demokratyczną — to „tak kunsztownie lewym władał”; godności, jakie otrzymał Janek — order, tytuł — to karykatura „konserwatywnych i komicznych godności dworu angielskiego”. Że zaś Słowacki w rezultacie nie napisał jaśniej, o jaką wyspę mu chodzi, to dlatego, iż „nie chciał odpłacać afrontem za gościnę [...] i ze względów politycznych”.

³ J. Maciejewski, „*Kordian*” — *dramatyczna trylogia*. Poznań 1961, s. 208.

skłonność do kompromisu i lojalizmu, a nade wszystko jakaś jedna praktyczna umiejętność, którą zna się doskonale, zapewnia spokojne i dostatnie istnienie.

Można sobie wyobrazić, że bajka jest zarazem ironiczną oceną sytuacji przeciętnego młodzieńca w Polsce między rozbiorami i powstaniem listopadowym, przeciwstawioną burzliwym karierom powstańców i emigrantów. Można też przypuścić, że bajka o Janku zawiera w sobie również ironiczny program życiowy dla przeciętnego zjadacza chleba w Polsce po klęsce powstania. Rozpatrując realia bajki o Janku należy zwrócić uwagę na obecność w niej króla, z którym Janek lepiej sobie jednak radzi, niż to uczyni Kordian w scenie zamkowej. Pozornie groteskowa, prozaiczna umiejętność szycia butów psom jest tu jak gdyby przeciwstawiona romantycznemu dyletantyzmowi, toteż ten fragment utworu ma chyba znaczenie o wiele bardziej doniosłe, niż się to na ogół może wydawać. Podczas gdy cały utwór stanowi jak gdyby wzorcowy życiorys bohatera romantycznego w konflikcie ze światem i historią, bajka o Janku jest jego przeciwstawieniem [...] ⁴.

Jak więc z obu propozycji interpretacyjnych wynika, mamy do czynienia albo z żartobliwą autobiografią, albo biografią paralelną do biografii bohatera dramatu lub paralelną do losu młodego inteligenta polskiego w epoce po powstaniu. Przy czym w każdym wypadku biografia Janka ma znak odwrotny: ironiczna lub żartobliwa w stosunku do poważnej — bądź poety, bądź samego Kordiana.

Podjmując glosologiczną poetykę poprzedników, zaproponujemy jeszcze jeden komentarz do tej bajki. Wyjdźmy nasamprzód od sytuacji genologicznej, że utwór ten jest bajką. A tego dowodzi nie tylko analiza tekstu, ale i powiadomienie w tekście, podane przez narratora bajki: „Chcesz panicz, powiem bajkę”, oraz didaskalia: „*Kordian milczy; Grzegorz mówi następującą bajkę*”.

Narratorem bajki jest „starzec”, ale nie bajka, rozumiana jako gatunek, należy do narracji właściwej tej roli. Natomiast konwencji „starca” przynależą dwa dalsze opowiadania Grzegorza. Bajkę zaś o Janku przekazuje Grzegorz jako tylko narrator kolejny, opowiadacz ludowego ciągu bajania, przechowywanego „w szkatule mózgu” — „Po babce [...] starej”. I tylko w braku naturalnego, niewieściego („babczynego”) przekaziciela tę funkcję niepoważną podejmuje „starzec”. Stąd i owo sumitowanie się Grzegorza, który opowiedziawszy bajkę, szuka dla niej sensu. A ten nie w bajce, ale w obu dalszych historiach się znajduje. Których powaga już w całej rozciągłości przysługuje narracji „starca”.

Konstrukcja „starca” stanowiła w literaturze romantycznej autorytet wiarygodności, powagi i starożytności. Była ona najbardziej nośna i najbardziej właściwa w przekazywaniu dziejów dawnych, podniesionych do funkcji dydaktycznych i wychowawczych. Takim „starcem” był Halban w *Konradzie Wallenrodzie* i „starzec” w wierszu Mickiewicza *Do matki*

⁴ M. Bizan, P. Hertz, *Glosy do „Kordiana”*. Współwyd. z: J. Słowacki, *Kordian*. Warszawa 1967, s. 223, 224.

Polki. I tę konstrukcję formalnie i personalnie przedłuża Grzegorz spod Raławic, narrator w *Wieczorach pod lipą* Siemieńskiego, a i na „starca”, chociaż nie uobecnionego w samej strukturze narracji, zorientowane były *Śpiewy historyczne* Niemcewicza.

Gdy Grzegorz z *Kordiana* jest narratorem w zgodzie ze sobą, gdy jest „autentycznym wiarusem”, to „*kręcąc wąsa*” zaczyna: „Daj go tam szatanu / Kaprala... tegi człowiek!...” — i wtedy wchodzi w swą rolę na sposób dramatyczny. Nie jest, jak w bajce o Janku, tylko opowiadaczem tekstu niższego i przekazywanego ze świadomym do niego dystansem, ale jest opowiadaczem tekstu przeżywanego kiedyś i przeżywanego za każdym razem na nowo. A tekst ten stanowią — historia o egipskiej kampanii, a w niej o wodzu doskonałym i zwycięskim, oraz historia o Kazimierzu, który nie mogąc znieść cierpień i upokorzeń towarzyszy, rzuca się na tatarskiego pułkownika, dusi go, topi i sam ginie. Ten trytyk narracji Grzegorza jest również porządkiem metodologicznym dydaktycznie przemyślanym. Zaczyna się bajką adresowaną do najmłodszych, której celem jest rozbudzenie imaginacji i wykształcenie nawyku słuchania, a kończy się historią drugą i trzecią, które należą do repertuaru opowieści dla starszej diatywy i dla młodzieży. Pierwsza, o Napoleonie, antycypuje powiastkę historyczną, zawiera bowiem *in nuce* frapującą i egzotyczną fabułę oraz humor (epizod z uczonymi i osłami), a przede wszystkim aspekt emocjonalno-wychowawczy: kult wodza, tak typowy w późniejszej powieści historycznej dla młodzieży. Historia o Kazimierzu jest komunikatem uznakowanym głębiej. A jej atmosfera emocjonalna i cel wychowawczy najbliższe są sytuacji w wierszu *Do matki Polki*. W tym zresztą utworze, jak już wspominaliśmy, w sposób najdoskonalszy ukazany został wzorzec komunikacji: „starzec—pachole”.

Słuchaniu tych trzech historii towarzyszy żywa i narastająca w miarę opowiadania reakcja odbiorcy. Najpierw jest to reakcja „dziecka”: „Cha! cha! cha!” — śmieje się Kordian. Ale drugą historię przyjmuje już poważnie, chociaż tę myśl, która z niej wynika, odpycha od siebie. Odpycha ją wraz z osobą narratora, który „Snuje głupie powieści”. Ale wytrawny nauczyciel i wytrwały starzec tym się nie zraża i potrafi zaintrygować słuchacza nową opowieścią. Wtedy sukces nauczyciela jest zupełny. Pannicz ściska rękę sługi i mówi: „Boże! jak ten stary / Rósł zapałem olbrzymia”.

Tak więc w obrębie tego niewielkiego fragmentu tekstu dokonał się w wielkim skrócie cały proces wychowania patriotycznego, obliczonego na lat kilka. Nie lekceważmy tego. Na początku ma Kordian lat 15. Według metryki romantycznej jest już dorosły; wszak kocha się, a nawet i strzela do siebie z miłości. Ale jest też jeszcze dzieckiem. Na tyle jednak dużym,

aby zrozumieć właściwie ową przewrotność bajki, a w niej kariery Janka nie jako wzoru do naśladowania. Na wewnątrz usensowiony ciąg opowieści Grzegorza zwrócił uwagę i Maciejewski, szukając w nim skróconej paraleli do nie napisanych następnych części dramatu: „druga opowieść Grzegorza stanowi idealną, wzorcową projekcję w przyszłość”⁵. W dalszych partiach trylogii „był” Kordian żołnierzem na polach bitwy 1831 roku. Trzecia opowieść będzie wzorem (bezimiennego bohatera) w postępowaniu Kordiana „w przyszłości”... Cytuję Maciejewskiego: „Przestroga przed spryciarstwem, prywatą i unizonością, a obok ideał wódza, wizja wygranej bitwy i wzór bohatera — oto bagaż imaginacji, wyniesiony przez Kordiana z ekspozycyjnego aktu I”; bagaż, którego pełną konfrontację mógł przeprowadzić Kordian w całej trylogii⁶.

Dla nas trzy opowieści Grzegorza stanowią antycypację, chociaż na pewno nie zamierzoną, trzech gatunków opowieści: „dla najmłodszych”, „dla dzieci” i „dla młodzieży”. I w takim rozumieniu bajka o Janku jest bajką dla dziecka. Chociaż jej morał, tak dydaktycznie przewrotny, budził zastrzeżenia komentatorów i wychowawców i on też mógł opóźnić przedruk bajki w osobnej książce dla dzieci.

Bajka oddzielnie, poza dramatem, opublikowana została po raz pierwszy w r. 1884 w „Lirze Polskiej”, w ładnej edytorsko, mikroskopijnej serii, właśnie pod tytułem: *Bajka. Wyjątek z „Kordiana”*. Następny przedruk, zatytułowany tym razem *Janek*, znalazł się w *Skarbczyku poezji polskiej*, wydawnictwie Artura Passendorfera, w roku 1905. Po raz trzeci ten utwór, pod tytułem *Bajka*, doczekał się przedruku w r. 1909 — prawie jednocześnie w dwóch gazetach śląskich, w „Kurierze Śląskim” i katowickim „Polaku”. I dopiero ten przedruk w masowym nakładzie, adresowanym do ludowego odbiorcy, mógł trafić i do dziecka. Dodajmy jednak, że i wcześniej, zapewne jeszcze nawet przed najstarszym przedrukiem, bajka o Janku przekazywana była dzieciom ustnie. Niemniej pierwsze specjalnie dla dzieci przeznaczone przedrukowanie książkowe tej bajki nastąpiło w roku 1910. Książkę wydał Michał Arct, ilustracjami ozdobił Antoni Gawiński, a tytuł otrzymała *O Janku, co psom szył buty*. Potem ją — pod takimże tytułem, wyemancypowaną w osobnej książce — wznowił Arct w 1925 roku. Ale rzeczywiste i powszechne wpisanie się bajki o Janku w świadomość generacji dziecięcych dokonało się po pierwszej wojnie światowej, gdy tekst ten wszedł do szkolnych podręczników nauki języka polskiego — prawie jednocześnie dla II klasy gimnazjum w r. 1928 i dla V oddziału szkoły powszechnej w 1929. W obu podręcznikach bajka miała tytuł *O Janku Szewczyku*. („Kordian”). Po drugiej wojnie świato-

⁵ Maciejewski, *op. cit.*, s. 210.

⁶ *Ibidem*, s. 211.

wej posypały się przedruki. Ostatnie — zmonopolizowane już na trwałe przez wydawnictwo „Nasza Księgarnia”. Wszystkie wydania „Naszej Księgarni” używają tego samego tytułu co Arct: *O Janku, co psom szył buty*. W ten sposób ustalili się tytuł bajki, ustalili się poza tekstem macierzystym, w wyniku zorientowania jej na dziecięcego odbiorcę.

Rozpatrując bajkę o Janku poza kontekstem *Kordiana*, wziąć należy pod uwagę jej kontekst folklorystyczny. *Clou* bajki, jej fabularna puenta o szyciu psom butów i o królewskich chartach biegających w butach na polowanie wydaje się motywem pasującym znakomicie do poetyki bajki ludowej. A jednak systematyka bajki ludowej takiego motywu nie odnotowuje. Kucharski wskazywał na Stefana Witwickiego, na jego balladę *Zamkowa Góra w Krzemieńcu* opatrzoną podtytułem *Z powieści ludu*, jako na źródło inspiracji Janka z utworu Słowackiego⁷. Podtytuł podobny to nierzadka sygnatura romantycznej ballady, chociaż bywa i bałamutna. W rzeczywistości ballada Witwickiego jest zupełnie niepodobna do bajki Słowackiego. Jej bohater Janek poszedł na Górę Zamkową, w której, jak głosiła legenda, ukryte były skarby królowej Bony, i spotkał tam diabła. W diabelskiej kompanii Janek całą noc grał w karty i „suszył dzbanek” — to jest jedyny sygnał frazeologiczny prowadzący do bohatera utworu Słowackiego, do tego Janka, który „ze starymi suszył dzbanek”. I to wszystko. Bo też Kucharskiemu sygnatura Witwickiego potrzebna jest do innych celów. Na modnej fali odczytywania *Kordiana* i innych utworów Słowackiego jako polemik z Mickiewiczem miał Słowacki tą bajką replikować na utwór Witwickiego, który był „człowiekiem Mickiewicza [...], że on, Słowacki, jest krzemieńszczaninem”⁸. Ale i w tym względzie bajka Słowackiego nie wskazuje dostatecznie na krzemienieckie proveniencje, ani ludowe, ani literackie. A wydaje się, że lokalizacja realiów bajki jest nie tyle wołyńska, co wileńska. Janek bowiem „Przed terminem rzucił szewca / I na strudze do Królewca / Popłynął”. Otóż „na strudze” albo „na strugu”, czyli na ładownym galarze, płynęło się do Królewca tylko z Litwy. O podróżowaniu czy wożeniu towarów „strugą” bądź „strugiem” do Królewca świadczy i inny dokument poetycki tego czasu. Oto początek księgi VII *Pana Tadeusza*:

Z kolei Bartek poseł rzecz swą wyprowadzał;
Ten, że często na strugach do Królewca chadzał

Bajka *O Janku, co psom szył buty*, gdy ją przyjdzie rozpatrywać jako utwór oddzielny, zamknięty, skończony i autonomiczny, ma sensy jeszcze i inne od tych, których dopatrywali się jej dotychczasowi komentatorzy. Najpierw nam trzeba będzie pobronić bohatera bajki przed zarzutami

⁷ Kucharski, *op. cit.*

⁸ *Ibidem.*

oportunistu i karierowiczostwa. W tym celu przypatrzmy się nasamprzód konstrukcji fabuły bajki, w której ludowe przysłowie pełni rolę wspornika jej architektury. Przysłowie występujące w tekście i w tytule bajki — w tym tytule, jakiego użył Arct — ma u Adalberga w jego *Księżdzie przysłów* następujące zapisy: „miał pies buty?”, i obocznie: „Wszędzie psy bez butów chodzą”; a dalej: „Psom buty uszyć” i „Psom się to na buty zdało”. W wypadku pierwszym — pies, który w butach chodzi, to nieprawda bądź bzdura wierutna. Tak się mówi wobec czyjejś nieuzasadnionej uzurpacji do posiadania czegoś. W wypadku drugim: psu na buty (czy na budę) się to zda — mówi się o czymś, co jest do niczego, o sytuacji z góry skazanej na niepowodzenie. A i sam szewc również nie ma dobrej opinii w świecie przysłów: być jak szewc pijanym lub jak szewc bez butów chodzić. Jeszcze przed ostatnią wojną w powszechnym użyciu był zwrot, a zarazem przestroga stosowana do dzieci, które nie chciały się uczyć: oddam cię do szewca!... Szewcem straszono leni, tak jak niegrzecznych kominiarzem. Do szewca, gdy syn nie chciał się uczyć, oddała matka Janka. Ale Janek uciekł przed terminem. I przed taką fanaberią przestrzegało inne przysłowie: „Pilnuj, szewcze, swojego kopyta!”

W szkole mówił o Janku nauczyciel do jego matki: „Twego Janka w ciemną bito / Nic nie wbito — weź go sobie!” Ten zwrot przysłowiowy funkcjonował potocznie z sensem pozytywnym: nie w ciemną bity — znaczyło mądry, bystry, sprytny. Lecz nie w naszej bajce, tam bowiem i ów zwrot jest przeciwko Jankowi: właśnie bity w ciemną, więc dureń i skończony nieuk. Ani do szkoły, ani do szewca. Jednym słowem — głupi Jasio, a do tego jeszcze i nicpoń.

Ale to wszystko dzieje się w świecie rzeczywistym, w zastoju para-fiańskiego zaścianka. Natomiast w baśni, na dalekiej wyspie, w znakomitym i wartkim dialogu króla z Jankiem:

„Mój kochanku,
 Jak masz imię?”
 „Janek”.
 „Janku,
 Cóż ty umiesz?”

— Janek odpowiada natchniony: „Psóm szyć buty”. I to jest właśnie baśniowa replika: zdobyć się na odwagę sprawdzenia metafory, zweryfikować komunał przysłowia. I to znaczy znaleźć magiczne, więc jedynie właściwe słowo. I w tym miejscu, w tym momencie bajki poczyna się wielcemożna siła poezji: słowo staje się ciałem. Spontaniczne przyznanie się do absurdu staje się siłą czynienia z absurdu — rzeczy prawdziwej. Być szewcem psów — to jest c o ś! Cała bajka jest odwróceniem i zakwestionowaniem prawd zawartych w problematycznej i zracjonalizowanej mądrości przysłów. Takie racje jak ta, że psom szyć buty — to czynić

rzeczy głupie i niepraktyczne, są racjami powołanymi na użytek maluczkich bez wyobraźni. Pleban, który z okazji ucieczki Janka „Grzmiał jak piorun na ambonie”, kończąc: „Bogobojna / Trzódko moja, bądź spokojna: / Co ma wisieć, nie utonie” — pomylił się z kretesem. Janek zadrwił sobie jeszcze z jednego przysłowia: nie utonął.

Bajka o Janku to również konfrontacja dwóch światów: rzeczywistego, w którym potok życia płynie powolutku, otamowany bezpieczną cembrowiną przysłów, scholastyczną nauką bakałarza w szkole oraz paraliżującą wszelką inwencję i inicjatywę nauką księdza — ze światem wielkiej przygody. Konfrontacja świata „prawdziwego”, bez szans na jego zmianę, ze światem bajki. Świata pracy ze światem poezji. W pierwszym świecie, nieatrakcyjnym w żadnej bajce, Janek jest nieukiem, nicponiem; w drugim — w sposób nie tylko taki, jak to chcą jego komentatorzy — robi karierę wielkiego pana. Komentatorzy bajki obciążając Janka serwilizmem i karierowiczostwem mieli zapewne na myśli scenę:

Jaś pokłonił się królowi
I dworzanom, i ludowi;
I kłaniając szastał nogą
Tak układnie, że król stary
Włożył na nos okulary.

Ale Janka nie potrafił przejrzeć ani ów król (ślepy na prawe oko, ale w lewym posiadający dar prorocy), ani jego dwór, ani lud. Nikt nie potrafi przejrzeć Janka. Przypomina się tu bezradność szkiełka mędrca w *Romantyczności* Mickiewicza. W świecie krótkowzrocznych i jednokich ten, kto ma wzrok normalny, robi karierę. W świecie rzeczywistym, w litewskiej parafii, nie ma miejsca na absurd szaleństwa i na poezję. Sugestia, którą wysunął Kucharski, funkcjonuje w swym metaforycznym skrócie i poza paralelę do autobiografii poety. Świat bajki jest tu utożsamiony ze światem poezji. W nim sprawdzają się metafory, tu przysłowia otrzymują swą antymaterię. A jest to jednocześnie świat znany ludowej wyobraźni, świat impossibiliów, niebylicy. Janek, brzydkie kaczę, wsiowy nieudacznik, wiejski odmieniec, w drugiej, fantastycznej części bajki przedzierzgnął się w łabędzia.

O dwudzielnosci tej bajki świadczą i jej incipity, które w bajkowej konwencji są miejscami inkantacji. „Był sobie raz...” — tak się zaczyna prawie każda bajka. Ale w naszej przewrotnej bajce ten incipit jest na opak. Zamiast: był sobie raz w pewnym kraju, mieście — mamy: „Było sobie niegdyś w szkole”. To szkolne wyprowadzenie bohatera bajki jest dla jego charakterystyki tak niefortunne z winy starego bakałarza. Więc gdy do królestwa bajki wprowadzi już pan Janek starą matkę i księdza, ją uczyni damą dworu, a jego biskupem, to nie wprowadzi bakałarza. Trudniej było bowiem wejść do bajkowego raję chudemu nau-

czycielowi niż grubemu plebanowi. Nie przysługiwało uczonym godne miejsce w ludowej gadce, w romantycznej balladzie i w bajce.

Kolejnym „incipitowym” zwrotem bajki jest: poszedł w świat... Pójść lub powędrować, pożeglować na dalekie morza, uciec od solidnej roboty, od zawodu, porzucić rodziców — za to wszystko w utworze z morałem trzeba było płacić. Taki jest topos marnotrawnego syna. Podobnie zapowiadało się po ucieczce Janka: „Matka w płacz, łamała dłonie”, a ksiądz, jak to pamiętamy, losy Janka zamknął w przysłowiu, które sprawdziło się, ale na opak. Jak i wszystkie inne w tej bajce. Bajka bowiem o Janku łamie moralizatorski szablon i czyni to z premedytacją: nieuctwo, nieposłuszeństwo i ucieczka — opłacają się. Nie tylko temu, kto zawinił i zgrzeszył, ale i innym. Bo w bajce tej, jak to powiadamy, a czego nie chcieli uznać jej komentatorzy, nie lojalizm, spryciarstwo i pochlebstwo jest wyborem Janka-oportunisty, ale odwaga, ryzyko, zręczność, inteligencja, nonkonformizm — wszystko to, co jest groźne w tym świecie, w którym w szkole biją różgami, a za karę posyłają do szewca. Jest to również bajka o antynomii zracjonalizowanego i skatechizmowanego świata dorosłych i krnąbrnego świata dzieci.

Bajka o Janku jest różnoznacza, zależnie od kontekstu. W *Kordianie* jest ona cytatem, paralełą bądź metaforą, poza gatunkiem macierzystym zaś staje się bajką dla siebie i wyjaśniać się może poprzez odwołanie do innych niż literackie kontekstów: np. jako bajka środowiskowo-regionalna, jako bajka ludowa lub jako gatunek „wyjęty” czy jako „fragment”. Przypomnijmy, że gdy początkowo była przedrukowywana samodzielnie, zatrzymywała sygnał związku z utworem macierzystym poświadczony formułą: „Wyjętek” lub „Z *Kordiana*”. Z chwilą gdy została wydrukowana w książce dla dzieci, uzyskała status samodzielności i sygnał jej proveniencji uległ całkowitemu zatarciu. W książce z obrazkami tekst otrzymuje tytuł własny: *O Janku, co psom szył buty*. Dziś jest to już tytuł kanoniczny. Bajka wydrukowana dużą czcionką, potraktowana graficznie na nowy sposób, staje się innym gatunkiem: książką z obrazkami. Tekst w książce z obrazkami istnieje przede wszystkim wizualnie; dzięki napisowemu wykrojowi kolumny drukarskiej skontaminowanemu z ilustracją. Ten wygląd ikoniczny współistnieje z pamięcią sensu i brzmień. Wersyfikacja tej bajki jest bogata; jej 8-zgłoskowiec, nie zawsze regularny, w sytuacjach szybkiej repliki dialogu rozpada się. Rymy odbiegają również od panującego porządku przeplatania się, pojawiają się nieraz instrumentacyjnie lub ekspresywnie. To jest bajka śpiewana, w odróżnieniu od gadanej, czyli mówionej prozą gawędziarską. Bajka „śpiewana” jest dramatyczna, zrytmizowana i może być rymowana. To miał zapewne na myśli Grzegorz, gdy pytał się panicza:

Chcesz pan tej, co się gada? czy tej, co się śpiewa?...

W świadomości współczesnego nam starszego pokolenia bajka o Janku utrwaliła się poprzez tekst z podręczników szkolnych lat dwudziestych, jako „fragment z *Kordiana*”. W świadomości generacji następnych — już jako bajka z książki z obrazkami. Dawniej, teraz i zapewne w przyszłości *Kordian* poznawany w szkole, a może wcześniej niż w szkole poznawany w teatrze, szczególnie teatrze telewizji, rozpoznawany będzie dzięki bajce, przeczytanej i obejrzanej wcześniej na obrazkach. I tak w kulturze literackiej już drugiego pokolenia bajka *O Janku, co psom szył buty*, przedrukowywana w książce z obrazkami — antycypuje dramat o romantycznym bohaterze. I w ten sposób *Kordian* staje się tekstem późniejszym i jakby dopisanym do bajki.